

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 22 (1030)

SOBOTA, DNIA 16 MARCA 1935 ROKU.

ROK XV

Wallis Myers wróży zwycięstwo Polsce

Rozmowa ze słynnym angielskim znawcą tenisa

Monte Carlo, w marcu. Miss Noel zaprosiła mnie do swego auta. Po drodze mamy zabierać jeszcze jednego pasażera — będzie nim Wallis-Myers. Myers — sławny publicysta i twórca list najlepszych tenisistów świata — cieszy się tu specjalnym poważaniem. Po krótkim Gu-tawie jest on pierwszą osobą na tutejszych turniejach. Gawędził z Myersem na temat białego sportu. Mimo dość chaotycznej rozmowy wyłowilem kilka ciekawych odpowiedzi.

— Czy w tej chwili ma pan już jakąś koncepcję odnośnie najbliższej swej listy?

— Tak, na podstawie długoletniego doświadczenia, przewiduję, że pierwszą rakieta w roku 1935 będzie...

dzie. Perry. Za nim powinien być Crawford, a dalej Austin i Cramm.

— Czy pan nie przewiduje możliwości dostania się do pierwszej dziesiątki Palmieriego. Przecież ostatnio pobili on Austina i Cramma?

— Wykluczone. Te zwycięstwa nie mają żadnego znaczenia. Nie wierzę, aby Włoch był w stanie powtórzyć swe sukcesy w pełni sezonu.

— A kto, zdaniem pana, wygra w tym roku Puchar Davisa?

— Liczę się poważnie z możliwością podróży pucharu do Australii.

Konferencja „wielkiej czwórki”, to znaczy pp. gen. Rupperta (Rada WF), pułk. dypl. Ulricha (ZPS), pułk. dypl. Kłuskiego (PUWF) i pułk. dypl. Głabisza (P. K. Ol.) odbędzie się wreszcie w piątek dn. 15-go b. m. Tematem będą sprawy związane z wprowadzeniem w czyn reformy organizacji życia sportowego w Polsce, zapowiedzianej od kilku miesięcy.

li. Mam dużo zaufania do siły Crawforda.

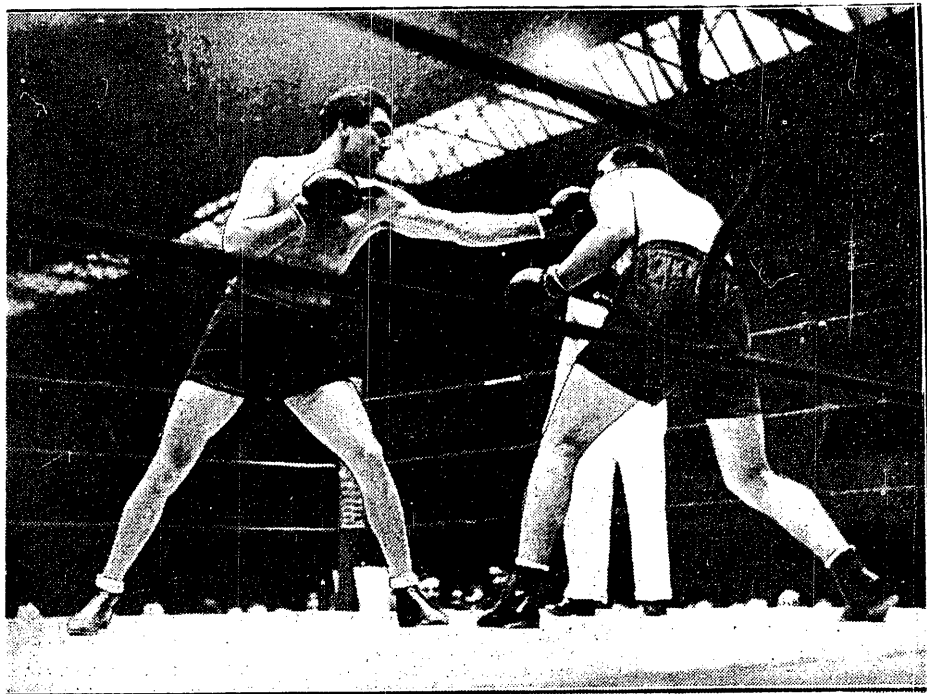
— Za chwilę rzucam nagłe, krótkie pytanie: — Kto wygra, Polska czy Południowa Afryka?

Myers nie jest bynajmniej zaskoczony i bez najmniejszego wahania odpowiada:

— Poland! Nie rozumiem, dlaczego wy się boicie Afrykańczyków, przecież wasi gracze są dużo lepsi. Grę Tłoczyńskiego znam dobrze i bardzo ją cenię. Hebda jest też lepszy od Afrykańczyków. Tarłowski widziałem po raz pierwszy na Riwierze. Zdradza on wielki zapal i bojowość, może z niego wyrosnąć dobry tenisista.

Nasuwa się jeszcze tyle pytań, a tu miss Noel jak na złość pędzi na złamanie karku. Już jesteśmy przed klubem. Myers spieszy się na kort, za chwilę gra z Noel mixta z wyrównaniem.

K. Gryżewski.



LEWY PROSTY WY RABIA DYSTANS, A PRAWA CZEKA NA OKAZIE
Jeden z momentów metodycznego ataku Schmelinga, który zmiażdżył Hamasa.

Servus, panie Otto!

Kurt Otto, nowy trener piłkarzy polskich jest już w Polsce. W środę przyjechał przez Wrocław do Warszawy i po odbyciu konferencji z zarządem PZPN, udaje się na swe nowe stanowisko na Śląsk.

Rozmawiałem z nim dość długo w czasie odwiedzin naszej redakcji. Wrażenie ogólne z tego pierwszego kontaktu wynieśliśmy bardzo korzystne. Niewielkiego wzrostu, budowy zdradającej zdaleka futbolistę, Otto mówi żywo, inteligentnie i ze znanstwem. A co najważniejsze — pał się do roboty, docenia swe zadania i ocenia korzyści, które przyniosą dla jego dalszej kariery trenerskiej dobre rezultaty pracy w Polsce.

Na przeszkodzie do bliższego dogadania się stoi to, że nie zna on piłkarstwa polskiego. Meczów międzynarodowych nie widział, gdy Warta walczyła z Tennis Borussia — jego klubem, grał tego samego dnia w reprezentacji Berlina.

Mimo to o piłkarstwie polskim ma opinię bardzo dobrą. Patrzy na nie bowiem przez pryzmat Schalke 04, którego kariera mistrzowska jest w znacznej mierze jego zasługą.

A Otto nie zapiera, że w barwach Schalke tak samo zresztą, jak w ogóle w całych Niemczech Zachodnich, najlepszym elementem piłkarskim są gracze, w których żyłach płynie krew polska.

Otto byłby niemal skłonny wyciągnąć z tego entuzjastyczne wnioski, zwłaszcza, że po ostatnich meczach piłkarzy polskich w Niemczech, mają oni tam bardzo dobrą opinię.

Ufa on zwłaszcza w zdolności techniczne graczy, oraz w pewien romantyzm, który — wydaje mu się — wnoszą oni do piłkarstwa.

Wyprowadzić go z błędu? Pocz? Może zresztą odkryje on te właściwe zalety przy bliższym zetknięciu się z naszymi graczami.

My raczej staramy się przygotować go do cieni, które będą czekały go na drodze codziennej pracy. Mówimy mu więc o kardynalnych wadach piłkarzy polskich, ich niechęci do racjonalnego treningu, o zupełnie mylnych pojęciach o szybkości.

I tu z radością stwierdzamy, że pod tym względem będzie Otto doskonałym — dzięki jego przygotowaniu w berlińskiej Hochschule — i surowym nauczycielom.

Beg uważa bowiem p. Otto za najważniejszy bodaj element treningu piłkarza: bieg i szybkość. Brawo!

P. Otto holduje, rzecz jasna, nowoczesnemu futbolowi, docenia więc znaczenie techniki i kombinacji, ale zna też niebezpieczeństwo hyperkombinacji. Poza tym kładzie on odpowiedni nacisk na szybki, celny strzał i taktykę gry.

Rozumie też bardzo dobrze, że jego praca obliczona jest na miesiąc, jeśli nie na lata, a opinia żądać będzie rezultatów jeśli nie za tydzień, to za miesiąc.

Kurt Otto liczy dziś 35 lat. Urodził się w Essen i tam stawiał swe pierwsze kroki na boisku. Grywał początkowo gdzieś się dalo, wyładował wreszcie w r. 1920-ym z wielkim sukcesem w Arminia Bielefeld, gdzie grał do r. 1926-go, wybitnie przyczyniając się do zdobycia przez ten klub mistrzostwa okręgu.

Potem Otto zawędrował do Berlina i reprezentował barwy Tennis Borussia. Był to okres jego najświetniejszej formy. Grał na środku ataku, często jednak wędrował na pozycję łącznika bez różnicy, czy to prawego czy lewego.

Okres berliński spędził Otto na pilnych studiach w Hochschule für Leibesübungen, gdzie przez dwa lata uczył swoich kolegów tajników piłki nożnej.

Na rok przed opuszczeniem Berlina, a więc w r. 1928-ym jako trener amator trenował on niemieckich graczy z okręgu nadreńskiego, wchodzących w skład reprezentacji olimpijskiej. Niejednokrotnie bronił barw Berlina w meczach międzymiastowych, jak np. przeciw Mediolanowi, Monachium, Lipskowi czy Wrocławowi i t. p.

Za jego czasów Tennis Borussia była jednym z najlepszych zespołów środkowo-europejskich. M. in. pokonała wówczas Slavię praską 4:1. Z tego to meczu umieszczamy obok zdjęcie uwieczniające obecnego trenera polskich graczy w pełnej akcji.

W roku 1929-ym Otto zostaje zaangażowany na trenera Schalke 04. Bawi tam zaledwie jeden sezon, bowiem wnet potem mianowany zostaje trenerem związkowym okręgu zachodnio-niemieckiego, a więc najsilniejszego ośrodka

piłkarstwa niemieckiego. Na stanowisku tym przetrwał dwa lata, poczem znów wrócił na trenera Schalke 04.

W roku 1934 pracował w Dortmundzie i Essen, trenując dwie czołowe drużyny obu miast.

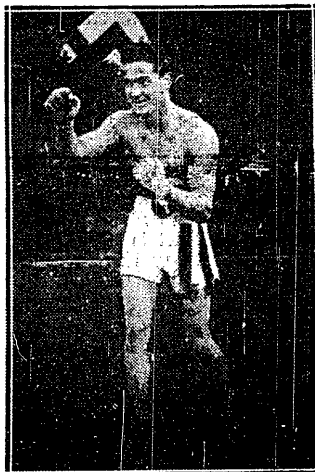
proponuje Pld. Afryka mecz o puchar Davisa

W sprawie meczu Pól. Afryka — Polska o puchar Davisa nadeszła odpowiedź od przedstawiciela Pol. Afryki z Londynu. Tak, jak to przypuszczaliśmy, Pol. Afryka nie upierała się przy proponowanym terminie, wnioskując całą dobrą wolą w trudności Polski i zaproponowała na rozegranie meczu termin 17, 18 i 19 maja. W liście załączonym przedstawiciel Afryki, że prawdopodobnie Polacy, tak jak i Afrykanie, chcą wziąć udział w mistrzostwach Francji i że prawdopodobnie Francuzi zgodzą się na przesunięcie pierwszych gier na wtorek 21 maja. W każdym razie w r. ub. w analogicznym wypadku ze Szwajcarią Francuzi poszli na to ustępstwo.

Uzgodnienie terminu i warunków nastąpi na posiedzeniu Międzynarodowej Federacji Tenisowej w Paryżu dn. 15 maja, na którym Polskę reprezentować będzie ktoś z polskiej Ambasady.

Jak wiadomo w Paryżu będzie dyskutowany szereg poważnych kwestii, m. in. zmiana ilości głosów. Debięcej grupy — 12 głosów — należą Ameryka, Australia, Niemcy, Francja i Anglia, II grupa (9 głosów) — to Włochy, Kanada, Nowa Zelandia oraz Pol. Afryka, Japonia i Czechosłowacja. Polska jest w trzeciej grupie, która ma 7 głosów.

Culley Hines definitywnie przyjeżdżają do Polski na początku maja. Będą oni prawdopodobnie startowali na mistrzostwach Warszawy, albo też rozegrają mecz międzyklubowy 3, 4 i 5 maja.



MURACH (NIEMCY)

faworyt turnieju Sokół (Poznań) w wadze półśredniej, gdzie spotka się z Misirewiczem, Taborkiem i pokonanym niedawno Hrubeszem (Czechosł.)

Polski Komitet Olimpijski zawiadomił już komitet organizacyjny XI Olimpiady, że przewiduje wysłanie do Berlina 75 polskich sportowców, a mianowicie: drużyny piłki nożnej, drużyn gier sportowych, 8 lekkoatletów, 8 bokserów, 10 wioślarzy, 8 szermierzów i 10-ciu jeźdźców. Poza tym narciarze i ew. hokeiści wezmą udział w igrzyskach zimowych na terenie Garmisch.

Tak wyglądają zapowiedzi, zgodnie zresztą z tym, co prezes P. K. Ol. plk. Głabisz; powiedział w rozmowie z red. działu sportowego Dobrego Wieczoru — Erdmanem. Jak można było oczekiwać, enuncjacja ta już wywołała poruszenie w kręgach pewnych związków, które uważają się za pokrzywdzone.

Historia się powtarza. Przed każdą Olimpiadą zjawiają się kandydaci, nie mający żadnych szans do zajęcia punktowanych miejsc i dowodzą, że powinni jechać dla... otrząskania się! Na pomylenie pojęć — rady niema.



KARPIEL I SKUPIEN
dwaj młodzi małżonkowie rozmawiają przed startem 18-ki o mistrz. Podhala.



KURT OTTO W BARWACH TENNIS BORUSSIA
przediera się przez obronę Slavi (Praga), pokonanej w Berlinie 4:1.



O MISTRZOSTWO ANGLJI W BIEGU NAPRZĘŁAJ
Zwycięzca F. Close prowadzi od startu do mety.



PO WSPANIAŁYM TRIUMFIE
Schmeling, w otoczeniu sędziów, sekundantów i menażerów pozdrowia hitlerowskim ukłonem wivatującą widownię.



PIERWSZA LEKCJA TRENERA MOLNARA
Znakomity piłkarz węgierski daje wskazówki Zimmerowi w przerwie meczu Pogon—Lwówianka 6:1.

Schmeling zupełnym panem sytuacji. Niebawem zdenerwowanie opiekunów Hamasa

NOWICKI (SKRA)
nowy mistrz Warszawy wagi
ciężkiej.

Czarni-Lechja 4:0

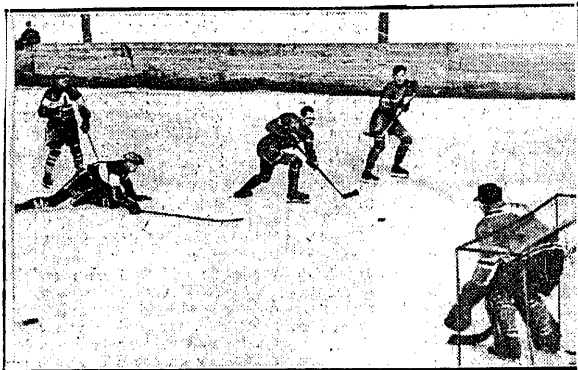
Finał mistrzostw hokejowych o puchar wędrowny Przeglądu Sportowego

W środę wieczorem udało się wreszcie doprowadzić tegoroczne mistrzostwa hokejowe do szczęśliwego końca. Była ku temu przyczyna najwyższa: pora, gdyż warunki pogarszały się z godziny na godzinę. Cudem jakimś udało się utrzymać lód w względnie dobrym stanie, tak że decydująca rozgrywka między Czarnymi a Lechją o pierwsze i drugie miejsce miała normalniejszy wygląd, niż spotkanie z dnia poprzedniego.

Tym razem obeszło się bez niespodzianek. Czarni pokonali Lechję w stosunku 4:0 (0:0, 3:0, 1:0) i dotarli wreszcie do tak upragnionego celu. Sukces ich był w całej pełni, zasłużony nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że są oni znacznie lepsi od Lechji, którą pokonali zresztą w biegu sezonu parokrotnie. Również i w środę mieli Czarni aż nadto widoczną przewagę, a ponieważ dopisało też szczęście, więc też uświadczmy ją odpowiednią cyfrą.

Czarni grali z wielkim impetem, jednak z większym, niż zwykle opowadaniem nerwowym, to też pod bramką nie tracili jasnego przebiegu sytuacji. Cechowała ich pozatem wielka szybkość, dzięki której nie tylko łatwo dochodzili do krążka, ale też w porę wracali na pozycję wyjściową, by wesprzeć obronę w jej defenzywnych zadaniach. Akcje swe opierali prawie wyłącznie na grze zespołowej, do ataku ruszała stale pełna trójka, przy czym obrońcy Lemiszko i Kasprzak, niebezpiecznymi wypadami wywoływali częste zamieszanie w szeregach Lechji. Decydującym momentem była równowaga wyczynów. Zmiana ataków nie wpływała pod żadnym względem na bitność drużyny.

Lechja nie grała specjalnie źle. Była wczoraj na normalnym poziomie z tym jednak, że niektórym graczom trudno było przetrzymać w pełnej formie drugi mecz w ciągu jednego dnia. Mając drużynę nierówną nie potrafiła przełamać jednolitego cementowanego bloku przeciwnika, tembardziej, że za stosowała zupełnie błędne taktyki, zaprzeczając się niepotrzebnie na Cracovię, która wprowadziła jakąś nową formację bojową, w postaci dwóch na pasternków, pomocnika i dwóch obrońców, nawiasem powiadając, że najgorszym skutkiem dla siebie samej. Dlaczego Lechja uparła się przy tym systemie, mimo, że rano sama przeciwieście wykazała „białoczerwonym” jego słabość, to już pozostaje tajemnicą głównego tej sztabu, który opracował widocznie taki plan kampanii. W rezultacie ataki Lechji prowadzone dwójkami rzadko kiedy dochodziły do obrony przeciwnika, załamwały się bowiem już przeważnie na jego ataku, który chwytając krążek, szedł pełną parą do kontrataku. Sokołowski i zatrudniony dostatecznie na tyłach mało miał stosunkowo sposobności do



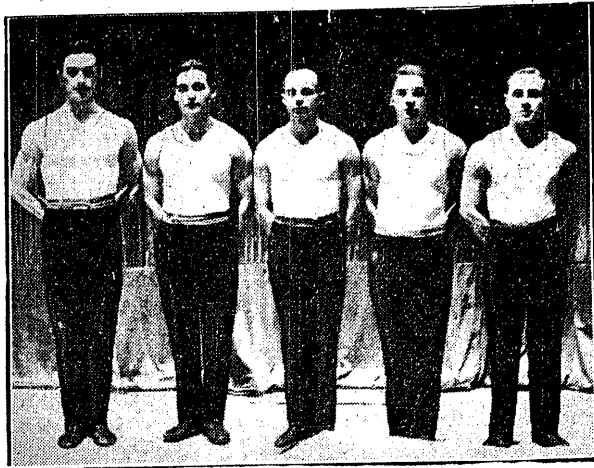
PRZEBÓJ KAZMIERZAKA, AZS POZNAŃ
który zdecydował o wyeliminowaniu Legii z finałów

wyjazdów, a pozatem miało go bacznie na oku. Gdy dodamy do tego jeszcze nieszczęśliwą formę bramkarza Bedryły, otrzymamy wytłomaczenie wysokiej porażki.

Gra zaczyna się z miejsca w dobrym tempie. Akcje się zmieniają, jednak Czarni podchodzą łatwiej i głębiej w teren przeciwnika. Wykluczenie Sokołowskiego i na 1 m., za zbyt ostre użycie siły, zmusza Lechję do ostrożniejszej gry. Los Sokołowskiego dzieje się za chwilę Czyżewski, z Czarnych. Po skompletowaniu drużyny, notujemy niebezpieczny przebieg pary Sokołowski i Katala, zakończony ofiarną obroną ze strony Czarnych, przyczem Kasprzak pada tak nieszcześnie pod

bramkę, że własną tyżwą przecina sobie drugą nogę.

W drugiej tercji przewaga Czarnych jest coraz bardziej widoczna. Atak ich dostaje się sprawnie pod bramkę przeciwnika, kontratak Lechji nie wychodzi poza środek boiska. Ładna akcja całej trójki Czarnych kończy się podaniem Stupnickiego do nieobstawionego Jasieńskiego, który ma czas obrócić się i strzelić. Bedryło puszcza krążek między nogami. Teraz Czarni atakują jeszcze zapalczywiej, Lechja jakos nie bardzo napiera. W 11-ej min. Czyżewski strzela zdaleka, jeden z obrońców chce chwycić krążek, nie udaje mu się to podobnie jak i Bedryle, który był jednak zasłonięty. Czarni



ZESPÓŁ GIMNASTYKÓW IV GNIAZDA SOKOŁA
który pokonał reprezentację Makabi.

prowadzą 2:0. Lechja jest widocznie zdeprymowana. Popelnia coraz więcej błędów, zapomina całkowicie o kryciu przeciwnika, to też już w dwie minuty później Jaloży II zdobywa trzecią bramkę, która nie przynosi Bedryle laurów.

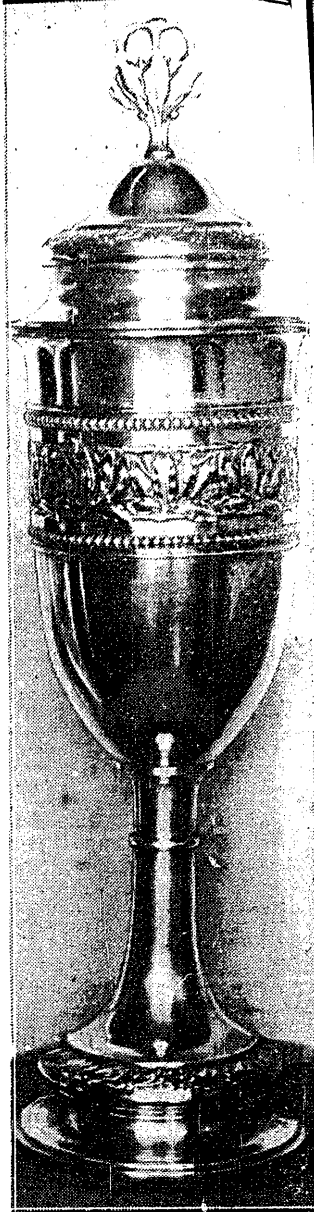
Trzecia tercja jest w tych warunkach już tylko formalnością. Czarni mają zamiar narażać na szwank dobrego wyniku grając ostrożnie, mniej się eksponując. Umożliwia to Lechji rozwinięcie bardziej otwartej gry, jednak nie przynosi ona żadnego efektu, gdyż obrona i bramkarz Czarni

jest zawsze na posterunku. W drugiej półtercji ma Trusz I dobrą pozycję, jednak trzał jest zbyt słaby. Lepiej wchodzi się Stupnickiemu, który w 11-ej minucie ustala wynik dnia.

Do finału stanęły drużyny w następujących składach: Czarni: Stenzel, Kasprzak, Lemiszko, Czyżewski, Jaloży II, Kulickowski; Stupnicki, Jaloży I, Jasieński, Lechja: Bedryło, Sokołowski, Hel, Katala, Trusz I i II; Kaniński, Sokołowski II, Goetz.

Zawody prowadził pp. Kuchar i Zarzycki. Widzów ok. 800.

N. S.



DLA MISTRZA POLSKI
w hokeju lodowym, Puchar wędrowny Przeglądu Sportowego, o który toczy się walka od 3 lat. Pierwszego roku nie przypadł on nikomu, gdyż tytuł podzieliły Legia i Pogoń; w r. ub. puchar zdobył AZS Poznań, a obecnie — Czarni Lwów.

Bć nie wolno!..

Zarząd P. Z. H. L. rozważał w środę skandaliczne wypadki, jakie zdarzyły się w czasie mistrzostw Polski we Lwowie. Karygodne wybryki na meczu A. Z. S. (Poznań) — Legia (Warszawa) zostały potępione, a główni bohaterowie skandalu przykładnie ukarani. Szablowski, który dał początek awanturze został zdyskwalifikowany na przez cały sezon. Warmiński (AZS) i Głowacki (Legia) otrzymali po jednym miesiącu dyskwalifikacji, przyczem kara liczyć się im będzie od 1 października do 1 listopada 1935 r.

Mistrzostwa Polski we Lwowie przyniosły 1000 zł. deficytu.

Cracovia otrzymała od P. Z. H. L. zezwolenie na wyjazd do Berlina tylko pod nazwą klubu, a nie drużyny reprezentacyjnej, lub nawet kombinowanej. Do decyzji Cracovii pozostawiono sprawę uzupełnienia drużyny graczami obcymi. Będą to najprawdopodobniej Sokołowski i Lemiszko ze Lwowa i Ludwiczak z Poznania.

Al. Reksza.

„To byczy chłop, ale tragicznie skromny” pisze nam z Miami o Jaroszu jego przyjaciel Ran

W Miami na Florydzie zjechali się ze sobą dwaj znakomici polscy pięściarze Edward Ran i Tadeusz Jarosz, obaj jako rekonwalescenci po przebytej chorobie ciała i duszy. Cierpienia cielesne — to ze strony pierwszego przebyta niedawno operacja migdałów, ze strony drugiego zaś — kontuzja kolana podczas pechowego meczu z Eddie Risco-Pytkowskim. Cierpienia moralne — to ostatnie niepowodzenia Rana i dotkliwa prestiżowa porażka Jarosza z Risco.

Gorące słońce Florydy „wyciągnęło” z naszych chłopców wszystkie gnębzące ich bóle. Obaj czują się obecnie doskonale, spędzając wspólnie swoje

zasłużone wycieczki. Przyjaźń, która ich wiąże datuje się... od walki rozegranej dwa lata temu w Detroit i zakończonych punktowym zwycięstwem dzisiejszego mistrza Ameryki.

Postuchajmy, co o swym przyjacielu opowiada nam w liście Ran:

— Teddy jest, jak to się u nas mówi, byczym chłopcem! Siedzi w Miami od dwu tygodni ze swym bratem i niebawem wyjeżdża, aby rozpocząć normalny, staranny trening. Nie może przeboleć porażki z Risco. Powiem wam na zaufanie, że Risco-Pytkowski nie reprezentuje bynajmniej klasy Jarosza i jego jedyną, choć trzeba przyznać, straszną bronią jest cięś na-

prawdę potężny. Teddy zlekceważył trochę przeciwnika w tamtej walce, na dział się na prawa, a rozbiwszy przy uderzeniu kolano nie był już w stanie przetrwać do ostatniego gonku. W wyniku rewanżu nie ulega dla mnie wątpliwości!

Cechą charakterystyczną Jarosza, jako człowieka jest jego, nieprawdopodobna wprost, skromność i nieśmiałość. Długo nie miał chęci jeszcze nigdy tego pokroju championa! Nie chce on chodzić nigdzie, gdzie tylko spodziewać się można większego ludzkiego zborowiska. Unika wszelkimi sposobami objawów hołdu i podziwu, stosuje się w. w. mało uczęszczanych lokach i stara się być możliwie często sam, bez towarzysztwa obcych ludzi. Nie zgadza się on zupełnie z przyjętą w boksie zasadą, że tylko ustawiczne przebywanie w miejscach publicznych, ciągły kontakt z gawiedzią sportową przynosi championowi niezbędną w jego fachu popularność.

Niedawno organizowano w Miami wieczór bokserski, na który przysłano nam zaproszenia, aby przedstawić nas publiczności. Jarosz odmówił. Po długich perswazjach z mojej strony zmieknął nieco i zgodził się pojs. Wczoraj jednak nastąpił nowy przypływ skromności i Teddy wycofał się z interesu! Poszedł tylko na takie spotkanie, że autem przejechałmy obok otwartego stadionu, aby zobaczyć jaka jest frekwencja widzów!.. W ten sposób zaczęty wieczór spędziliśmy na... wycieczkach psów, gdzie mój przyjaciel nie obawiał się już rozpoznania go przez kogoś z entuzjastów tego sportu!

Na najbliższy czas mam zakontraktowany w Palm Beach mecz z Petey Mack i organizatorzy pragnęli również zaangażować na ten wieczór Jarosza. Nie zgodził się, gdyż chce kompletnie doprowadzić do porządku swoje kolano.

Ja nie chce was bijać, ale czuję się świetnie, podciągnąłem się w formie i spodziewam się stanąć wreszcie „na nogach”. Wiem, że powątpiewacie już we mnie, a może nawet zwątpiliście ostatecznie. Nie mam o to pretensji i pragnę, odpowiedzieć na wasze obawy nie listem, a wynikami w ringu! Eddie Coel, Baby Pachó i Canzoneri poderwali mnie w Waszej opinii. Z Canzonierem zresztą miałem dość ciekawą historię, ale, niestety... będą mógł ją wam opowiedzieć dopiero kiedyś po powrocie do Polski!..

Na liście Rana widnieją tylko małe, okragłe stemplek: „Miami”, ale na przesłanych równocześnie widokówkach praża się w słońcu krokodyle, wydłużają w nieskończoność szpalery drzew pomarańczowych i wieje rozkosznym chłodem malowany na niebie, skó. ale zupełnie autentyczny ocean... Zazdrościmy krokodylom!

Al. Reksza.



JAROSZ I RAN
bawią się w boks na plaży Miami



MARJAN SJOJDA I KURT OTTO
dwaj trenerzy PZPN odwiedzili redakcję Przeglądu Sportowego. Z tyłu stoją: red. M. Strzelecki i J. Grabowski.



BRAMKARZ DIANY BRONI NAKRYWKĄ
podczas meczu wygranego przez Ruch 8:1. Naprawo widać Wodarza.



ÓSEMKA NOWYCH MISTRZÓW BOKSERSKICH POZNANIA
Sędzią: Lewicki, Karpiński i Szymura (Warta), Lewandowski (Cuiavia), Siptński i Ratajak (Warta), Rogowski (Cuiavia), Sobkowiak i Witrski (Warta).

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowocześnie Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Fi'ja: Jasna 10, tel. 693-72.